

EUGENIUSZ MALACZEWSKI

KOŃ NA WZGÓRZU

(Ciąg dalszy)

Zaby kumkaly i rehoteloty, plawię się w ugrzanej wodzie rzeki i sławom. Na niebie ciemno-lazurowym świeci się księżyc w pełni i mrugały wszystkie gwiazdy. Od blasku niesięczonego topole rosnące na ulicy lśniły od syczący do podławy pnia, niby kolumny rzeźbione w srebrze, a pochyle strzęchy zdawały się być posyłane snopkami czesnącymi lnu i najszlachetniejszą pajęczyną.

Patrzyłem na to cuda wzrokiem niesnasyconym. Przypomniało mi się, jak Śniurczka zeszła ze świata ulami. Kamień ciężki stoczył się z mego serca, gdy zrozumiałem, że jednak ja żyję. Zdrowy, zwierzęcy instynkt krzychał we mnie:

— Żyć! Żyć za wszelką cenę, chociażby codziennie wypadło „zduzać” takim dwóm, trzem, dziesięciu Horypnom! Na wszystko przysłać, wszystkim podać, byłoby tylko nie umierać, nie umierać, jak tamci!...

Od grogu chaty doszło mi ciche wianie Horypny, która ukazała się w drzwiach bosy, z rozpuszczoną do pasa grzywą czarnych włosów, w długiej koszuli białej, świeżo włożonej na to noc.

— Chodź do chaty... — szeptała. — Pójdzmy spać... Już czas... Późno... Wże trefi pwni prosiwpały... Zawtra ranenko jidem na sinokis... —

— Ta chody, traciła mamii twójbi, bo wże bilzne ne mozu zdertaty! — krzyknęła, szcękając zębami, gdy się ociągał ze wstaniem z przyby.

Poszedłem ku niej, jak lunatyk, krok za krokiem, pobawiony zdębła woli. Na odludzie wiejskim, w nocy, straszny urok miała w sobie ta młoda obrzymbka, w białej jak całun koszuli, pachnącej jeszcze krwią ludzką. Nie jestem przesądny i w diabła nie wierzę, lecz nie byłem wtedy pewny, czy Horypnie z pomiędzy szcękających zębów nie wyskoczy nagłe, mysz czerwona, lub czy nie znajdzie w niej w miejscu pępka główki martwego niemowlęcia, albo też, czy ta uroczna wiedźma, błada od żądz, nie przełotczy się w mych oczach, skoro tylko jej dotknę, we wsiecką kotkę, lub w dziwą wilczycę, chwytającą zniemaka za gardło... —

Rozważającego te sataniczne ewentualności, porwała mi Horypna na ręce z poręcznością zakochanej samicy goryle i zaniosła w głąb ciemnej, parnej izby, całując i gryząc... —

Ne będę panom wyjawiał szczegółów owej romantycznej nocy, ze względu na dy skretny szacunek, jakim winniśmy oblać tajemnice łoża małżeńskiego. Jednakowoż, tak w imię sprawiedliwości, jak i dla własnej ambicji męskiej, muszę Horypnie przyznać, że posiada wszelkie warunki, aby się jeszcze podobac i że ma wiele ukrytych zalet żeńskich, które mogą w każdym wzbudzić dużo zapalczywej miłości. Aczkolwiek z drugiej strony, nie zapieram się bynajmniej, że skanerowany ośpa pyśk meżowy nymla w jasności dziennej, jak gdyby na nim przez jedną jesień diabli groch młóciło... —

Nazajutrz, ledwo świta, wyciągnęła mi Horypna za łeb z kłosa, nakarmiła „łatuszkami” z olejem, ubrała w stare łachy, pozostała po pierwszym meżu i wsiadła na drabiniasty wóz, zaprzęgnię w spaste muce, należące swego czasu, wraz z porządną uprzężą, którą na nich oglądałem, do remanentu ze zabrowanego folwarku.

Zacięła konie po okrągłych grzbietach, na których widniał rowek w miejscu pancerzowej kłoci i, strzelając z bala, wyjechałaśmy ze wsi galopem, w chmurach wzniesionej kołami kurzawy i wśród naszczekiwania psów, ujadających na nas ze wszystkich zagrod, które mijaliśmy.

Słońce myło się jeszcze w obfitych rosiach, gdy stanęliśmy już na łące. Horypna wypręgnęła konie, spęła im przednie nogi i pusiła na potraw, aby się pasły. Ja siedziałem na woze, nie odważając się zejść na ziemię. Po gwałtownych przejściach dnia poprzedniego, bolały mnie nieznosnie wszystkie kości. A i ubiegła noc też nie można było zaliczyć do spędzonych spokojnie. Mimowolnie macałem sobie boki, chcąc się upewnić, czy wszystko mam w całości, gdyż moja luda podczas niedawnych pieszczoł przejawiała tyle żywiołowości, iż szyszałem najwyraźniej jak po ciemku trześćczą mi się bra, niby łamane krokwie w dachu. Czuję straszliwe zmęczenie, kleiły się mi powieki, a twarz musiałem mieć wydłużoną w tragiczny wykrzyk, który dawał się wielkim, aczkolwiek niemym głosem: spać!

(Ciąg dalszy nastąpi)

SNY ZDŁAWIONE

Napisal
FRANCISZEK FRĄCZEK

(Ciąg dalszy)

Czas schodził. Nareszcie Dzioł zatrzymał przed przjeżdżającymi samochodami z próbą o podwiezienie. Wsiadł, gdy grzeźszy człowiek nie odmówił — i przy pierwszej sposobności uderzył go silnie odpiętym zaszytym w skórę, onieprzymiotniając go. Związał go potem, zakneblował usta i wrzucił w odludne miejsce. Zabrał Elę po drodze przebrną za szofera i pojechali na robotę.

Wszelkie plany udały im się za wyjątkiem ucieczki. Znaleźli się śmiarkowie, którzy bezinteresownie pucili się w pośpiechu za złodziejami.

Gdy obydwie w największym pedzie biegające maszyny znalazły się poza miastem, Dzioł przeszedł się w tył autobusu i kazał Elę zwolnić. Wyciągnął ciężki rewolwer i gdy pogoń znalazła się za ledwie w odległości kilkunastu stóp, wypalił celnie trzy strzały. Kierującą maszyną stracił równowagę i pochylał się w przód. Słepo jadący autobus wywinął się nagle, uderzył z trzaskiem w słup telegraficzny i wywalił w rów.

Ela przyspieszyła pedu. Dzioł doskoczył do kierownicy, a współznicza przebrała się szybko. Przy nadarzonej sposobności niewiedzi przez nikogo skręcił w krzak. Zostawiając maszynę, pucili się na piechotę do ucieczki przez las.

Prawie doszli już do drugiej drogi, gdy dął się słyszeć odgłos nadjeżdżającego tramwaju.

— Wsiadaj z walizką, ja wezmę następny!

Uczylnia, co pan rozkazał. Dzioł ukrywał się w krzakach jeszcze przez chwilę, zanim drugi tramwaj nadjechał.

Zdziwienie ogarnęło go, gdy znacząco zapukał do drzwi mieszkania Eli. Nikt nie odpowiadał i nie otwierał. Wyjął klucz, otworzył i wszedł. Eli nie było.

— Czyżby się wyspała? — pomyślał. Walnął pięścią w stół, zagrzebał zębami i uściadł. Dla bezpieczeństwa położył rewolwer na stole i czekał.

— A może mi zdradziła? — mruknął. To byłoby okradło mnie!

Nerwy poczęły mu drgać i szarpać nim. Trząsł się. Wściekła opanowywała go. Zemsta dręła mu w krwi. Myśli skupić nie mógł. W głowie wirował mu i gwizdał tylko szum beztreściwy. Ścisnął pazury i w rozszewrzeniu czekał, aby się wpić w ciało jakiejś ofiary.

Może po godzinie później klucze zgryzł w drzwiach. Weszła Ela. Twarz miała błądą, ręce trzęsły się jej. Leniwym ruchem rzuciła na stół walizkę i z lekceważeniem spojrzała na leżący obok rewolwer.

— Gdzie dołąd podziwiałaś się! — ryknął Dzioł.

Ela była żółta i rozczarowana w tej chwili. Odezwanie chamskie Dzioła dopełniło w niej miary.

— Gdzie byłam? — odparła lekceważąco i z drwinkami. — Ołóż, proszę pana, zmieniałam parę razy tramwaje i myślałam pogoni, gdyby takowa istniała. Miałam robotę ukrywać walizkę. Teraz odołałam dopiero przejść i szanownemu panu przynieść tupa!...

Skloniła mu się nerwowo i gwałtownie oddychając stała. Krew rozpychała jej tętnicę szalonym pulsem.

Dzioł zerwał się. Otworzył walizkę. Pochylił się i naraz wyprostował. Nabrzmiła nim czerwienią oczyma rzucił na Elę. Skoczył i w mgnieniu oka chwycił wspólnie rakunka za ramiona, wbił chrapliwie pazury w jej ciało.

— Gdzie są pieniądze? — Pieniędzy nie było. Walizka była próżna — hamując wybuch odpowiedziała Ela.

— Nie kłam, bo ci łeb rozwałę! — sycał i potrazał nią.

— Oszukiłaś! Bohater z ciebie. Ukradłeś próżną walizkę! — skrzywiła wargi w uśmiechu.

Chwycił ją pod gardło lewą ręką, a prawą podniósł w górę, by ją powalić. Nagle wstrzymał rękę w gorze i ochłonął. Ela oparła mu na brzuchu zimną łufę rewolweru.

— Uderz raz tylko, a zdechniesz, jak pies! — zaśmiała się i pokazała zęby głośno, jak wilczyca.

Patrzył w siebie nieruchomo wzrokiem piorunów i bez słowa przeżył długą walkę się sekundy. Potem Ela rzuciła narzędzie na podłogę i pokiwując głową, rzekła: (Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencje NIEWIADOMCZYCY GRASUJĄ

WYSTĄPIENIE KS. MUSZYŃSKIEGO W UTICA, N. Y.

Do jakiego stopnia dochodzi rozwydrzenie księży polskich, z powodu przegraną przez ostatnich wyborów do Sejmu i niedługiego zamachu stanu, którego ofiarą padł św. pamięci Grzybalt Narutowicz, pierwszy Prezydent Polski, niech posłusz następujące fakty:

Przed kilku dniami przybył tutaj z Polski jeden z filarów dawnego wydziału, a teraz „Chłepcy” w Polsce, niżej ks. L. Muszyński, dawny proboszcz kościoła św. Trójcy w Ulicy.

Po rozejściu się w swojej dawnej oswieczni, ogłosił, że przyjechał do Ameryki zbierać pieniądze na seminarja, katedry itd. Wtajemniczeni twierdzą, że on będzie zbierał pieniądze na kształcenie obywateli przewodów do walci z Marszałkiem Piłsudskim i obecnym rządem Sikorskiego, o którym się wyraża ze musi opuścić W powyszym celu urządził on kilka zebrań, a największe odbyło się dnia 18go marca, w sali pod Białym Orłem. Sala wypełniła się pozbym ludem po brzości. Niepodobnie jest spisać tych wszystkich napadów i oszczerstw, miotanych z ust podobnego człowieka na lewicę i największych ludzi w Polsce, a zwłaszcza na pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, św. pamięci Narutowicza.

Na samym wstępie swej mowy, napadł i w błotem zmieszał pierwszy rząd ludu z Moraczewskim na czele, twierdząc, że ten ten zamiast budować Polskę, to wprowadzał takie ustawy, które Polskę szkodziły, a mianowicie: 8 godzinny dzień pracy, kasy chorych i zapomogi dla bezrobotnych, które miały być powodem do powstania lewicowego lenistwa w Polsce, do ogólnego powołania głosowania i reformy rolniczej.

Tu cięcholi. Ze powyższe dekrety i ustawy są podważały Polskę ludową i demokratyczną, to każdy chłop i robotnik w Polsce o tem wie i ich broń. Zapobód dzisiaj księzkę, zwaną „Chłepcy”, która jest najgłębszym obrazem marksowskim, lecz gdy tylko prawicę zwycięży, to ci sami żydzi markę podniosą. Nonsens księgi do brodroj. Wszak po rządzie Moraczewskiego, wszystkie rzady do dzisiaj były prawicowe i jeżeli kto, to one są odpowiedzialne za spadek marki. Odpowiadali też Paderewski, Grabalski, Skulski, Ponikwowski i inni. Lecz my dobrze wiemy kto jeszcze jest winny. Winni są kłechy, oszarnicy i inni paczenci dorabiający się milionów na krakwicy ludu polskiego. Otworzyć swoje bezdenne kieszenie, nie satysfakcję skarbu polskiego, zapłacić. Jest paradoksem rządowi, a skarb będzie pełny, marka nie będzie spadła.

Na szczęście lud polski zrozumiał gdzie go prowadzą anarchiści w sutannach. Odwraca się więc od oszczerców tyłem i nie chce mieć nic do czynienia z ludźmi nie pochwalciami ich zbrodni.

Ks. Muszyński wybiera się do Dąbrawy ze krew się ścina w kłechy, zwaną „Chłepcy”, która jest najgłębszym obrazem marksowskim, lecz gdy tylko prawicę zwycięży, to ci sami żydzi markę podniosą. Nonsens księgi do brodroj. Wszak po rządzie Moraczewskiego, wszystkie rzady do dzisiaj były prawicowe i jeżeli kto, to one są odpowiedzialne za spadek marki. Odpowiadali też Paderewski, Grabalski, Skulski, Ponikwowski i inni. Lecz my dobrze wiemy kto jeszcze jest winny. Winni są kłechy, oszarnicy i inni paczenci dorabiający się milionów na krakwicy ludu polskiego. Otworzyć swoje bezdenne kieszenie, nie satysfakcję skarbu polskiego, zapłacić. Jest paradoksem rządowi, a skarb będzie pełny, marka nie będzie spadła.

Marzą o Polsce szlachkiej. Tę ludu wiecie co to znaczy Polska szlachkiej. Otworzył ci o niej twoi drwid, babka lub chrystał w historii polskiej. Aby Polskę szlachkiej odzyskać, każą mordować tych co polski szlachkiej nie chcą. Przewodów Polskiej ludowej i demokratycznej chęliby usunąć we wszelki możliwy sposób, aby nań hied pannaować i bałem go smagać.

Józef Forcy.

BOHATERKA



Ze miłości potężniejsza jest niż miliony. Świadczy fakt, iż panna Delora Angeli, spadkobierczyni 40.000.000 dolarów wysłała za mąż za L. Norrisa, ponieważ, iż rodzice temu się sprzeciwiali i grozili jej wydatkami.

Brooklyn i Okolica

Tow. Śpiewu „Dzwon Zygmunta” urządził w poniedziałek wieczorem, t. j. 24-go kwietnia, Wiochodę Dynusowsy w sokolni na Williamsburgu. Sympatyczne towarzystwo pewnie jest sukcesu. Grać będzie orkiestra ob. Wapnowskiego.

8-go kwietnia Tow. Pań Polskich „Wanda” urządziła bal w sokolni, dnia 14go, za Tow. Henryka Sienkiewicza czyni podobnie.

Lunetki bawie się huźnie będz dnia 22-go kwietnia, również w sokolni. Przygotowania do balu są już rozpoczęte.

Solą w oku fanatyków rzymskich jest litewski ksiądz narodowy, mieszkający przy ulicy Grand — obok Wythe Ave. Obywateli tamtejsiej informujemy, że jeżeli polscy powbiłszy szyby tej świątyni: zachodzi pytanie z czyjej inicjatywy? Pozostawiamy godne wychowania dzieł.

W dniu 31 marca odbędzie się posiedzenie kwartałne pol. Robotników, Kasy Chorych, Oddział 28ty. Poprzedzące posiedzenie było odpowiedzialne tylko przez prasę, jak „Robotnik Polski”, „Nowy Świat”. Na ogłoszenie w Nowym Świecie członkowie wypiełnił sobie. Komitet Wykonawczy naszego Oddziału dał polecenie oszczernić, by zamianę potworków, ogłoszenia zamieszczać w prasie w „Robotnik Polski”, jak również w poczynionym piśmie jakim jest „Nowy Świat”, który stoi na stracy ogólnego domu całego ludu polskiego.

Stanowił stanowił towarzyszy i towarzyszy, które nie zapominamy, że w dniu 31go marca na posiedzenie kwartałne Pol. Rob. Kasy Chorych. Sprawy nader ważne; obecność wszystkich konieczna.

Za P. R. K. CH. Od. 28ty. Jan Kowalski, 97 Nassau Ave., Brooklyn

TOW. MŁODZIEŻY POLSKIEJ „WOLNOŚĆ” W GREENPOINT

Niniejszym podaje do wiadomości członków, że miesięczno-nadzwyczajne posiedzenie odbędzie się w czwartek, dnia 29-go marca b. r. o godz. 8-ji wieczorem w Domu Narodowym przy

POD KONIEC KĄDEGO POSILKU.

Każdy lubi dobry deser. Nie wyjątkiem jednak nieczęsto, co by potrafiło nastąpić, prawdziwie wyśmienity kawalek „paja”.

CONSUMERS

Fruity PIES

nadstawiamy szczerze wyborny owoc i zrobione z szalających przyspaw (sanitarny) piekarni. Są one przepyszny i zdrowy deserem przy każdym posiłku. Zapraszamy w swej Restauracji i do groserni o Consumers Fruit Bakery

CONSUMERS PIES BAKERY Brooklyn

Telefon: Sterling 2280, 2281, 6281.

M. Haliasz Krawiec męski

Moja długoletnia praktyka zawodowa. Właśnie. Stryje ubrania podług najnowszej mody, oraz wykonuję wszelkie roboty w zakresie: krawiectwa wchodzące

645 — 3rd Ave. BROOKLYN, N. Y.

REDFOOT PHOTO STUDIO

Redfoot i Maszynowy są artystami w swoim rodzaju. Na zdjęciach wyciągają i grupowych specjalną nitką. Zdobę zdjęcie, woda i kreskowna. 325 BEDFORD AVE., B'KLYN (From Union St. 2go i 3cie).

TEL. South 3219.

Z. A. Beck, Kontraktor Ciesielski i Budowlany. Ciesielska budownictwa i naprawy. Roboty cementowe i murarskie. Zakładanie i naprawy szklanych okien i drzwi. Zakładanie okien i drzwi. Wszelkiego rodzaju dachy i naprawy tychże.

329 EAST 2-ND STREET, 80. BROOKLYN, N. Y.

HURTOWNIA I DETALICZNA SPRZEDAŻ RUMIĘJKO I SAJOR, Właśc.

WĘDLIN

181 Freeman Street, Brooklyn, N. Y. POLECAMY NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA WIELKANOCNE NARZĘDZIA SZCZĄTKI WYROBY, SPÓRZĄDZONE SANITARNE Z NASZEGO MIEJSCA

KIELBASY — SZYNKI — SALCESO — WYRAB MIEŚA — TOWAR ZAWSZE ŚWIEŻY TELEFON: GREENPOINT 4065

Driggs Ave. Obecność każdego członka jest konieczna z powodu ważnych spraw, które będą omawiane na przyszłym posiedzeniu, a mianowicie: zaprowadzenie systemu kartkowego w opłacie podkomitu na piknik, który się od będzie 17 czerwca b. r. i obór komitetu do pracy i wiele innych ważnych spraw.

Ed. Mozejko, sekret.

Nasze dzieci. Chłania — Ryno, będzie dobrym chłopczykiem. A jak będzie grzeźszy, to pokładzie do nieba.

Ryno — Ja nie chcę pójść do nieba, ja chcę być i takim do kałwina.

W poczekalni lekarza.

— Czy zastanawia pana lekarz w domu?

Służący: — Proszę pana, ale ta godziną urzędowania jest tylko dla biednych i pan doktor leczy bezpłatnie.

Pacjent: — No, to proszę mnie załatwić.

Służący: — Ba! Kiedy pana doktora w tej godzinie nie ma w domu nie ma.

CIERPIĄCYM NA SŁABY WZROK LUB BÓL GŁOWY

Gruntowne badanie oczu DR. S. BOMELSTEIN 753 Manhattan Ave. GREENPOINT, W BROOKLYNIE

PIERWSZORZĘDZAKI ZAKŁAD KRAWIECZY UBRANIA I PALTA

szycie podług najnowszej mody. — Staranność wykonania jest moją zasadą.

Ceny bardzo przystępne. Odbieram, czyszcze i prawię garnitury, krawiectwo i damski.

JAN RUTKOWSKI 1037 Manhattan Ave. BROOKLYN, N. Y.

Phone Greenpoint 3212. DR. ANTONY PETRIKO DENTYSTA - CHIRURG

335 BEDFORD AVENUE cor. North 4th St. Williamsburg.

POLSCY LEKARZE

Telefon: Greenpoint 3279. Dr. Marjón R. Siudziński

WYDZIAŁ OPIKOWE. — 1 go i 2 go piętra. Odbieram i leczę w niedziele. 608 Bedford Ave. i 608 St. BROOKLYN, N. Y.

Dr. Franciszek W. Wiński Dwa biura w Brooklyn: 464 Lefferts Ave. i 118 Waver St. blisko 5th St.

Od 6 do 8 wieczór i od 12 do 18 rano. W niedziele i w święta. Tel. Greenpoint 3714 i Greenpoint 3665

TEL. 2498 South. DR. A. W. RUSIN CHOROBY SKÓRNE I CHIRURGIA

365 — 11th Street, Brooklyn, N. Y. Odbieram urzędowo. Od 12 do 12 po południu. Od 12 do 12 wieczór. W niedziele i w święta na nadzwyczaj.

TEL. Greenpoint 5718. DR. LUDWIK GRZYCZ 128 Bedford St. Brooklyn

ODWIEDZAJĄ: — 1 go rano. — 12 po południu. — 12 wieczór. W niedziele od 12 do 12 po południu.

Telefon: South 365. St. M. Lewandowski, M. D. Specjalista Chirurg

1-3 rano, 1-12 po południu. W niedziele i w święta. 797 Fourth Avenue, blisko 32 ulicy, Brooklyn, N. Y.

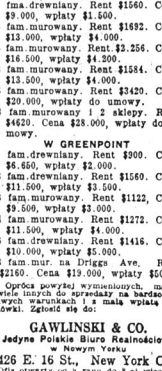
Realności do Sprzedania
(Real Estate for Sale)

GAWLINSKI & CO.
POLECALĄ TANIE DOMY
W WYORKU

fam.murwany, przy parku. C
\$11,000, wplaty \$2,000.
fam.murwany „All Imprv.” F
\$1888. Cena \$13,500, wplaty \$3
fam.drewn. w bardo dobrym
nie. Rent \$2,220. Cena \$12,000
wplaty \$3,000.
fam.murwany ze sklepem, na A
\$1,1770. Cena \$16,500, wpla
ty \$5,000.
fam.murwany ze sklepem. R
\$1440. Cena \$11,500, wplaty \$4
pietrowo murwany na Cema. A
sklepy. Rent \$3,198. Cena \$16,
000 wplaty \$5,000.
0 fam.murwany. Rent \$2,500. C
\$16,500, wplaty \$3,000.
0 fam.murwany. Rent \$3,138. C
\$16,500, wplaty \$5,000.
0 fam.murwany. Rent \$3816. C
\$20,500, wplaty \$5,000.

W SO. BROOKLYNIE
fam.murowany. Rent \$780. C
\$6.700, wpłaty \$2000.
fam.murowany ze sklepem. R
\$1560. Cena \$12,000, wpłaty \$40
fam.murowany. Rent \$840. C

fam. 12 sklepy. Rent \$1550. C
\$11,500, wplaty \$3,500.

[illegible][illegible]

STARSHA uczciwa, kobieta niemo-
pracować przymiśle młode małżeń-
stwu, opiekowania dzieckiem, na nieog-
raniczone lata. Zgłoszenia: Damiński, 20 E.
St., Stamford, Conn.

PANI MACIEJ prosi się zgłosić do redakcji po liście w odpowiedzi na ogłoszenia.

Pokoje do wynajęcia
(Rooms to let)
UMEBLOWANY pokój z elektryką
sobnym wejściem do wynajęcia.
Grand St., Brooklyn.
POKÓJ umeblowany do wynajęcia
zadanie ze stołowaniem. 28 West
St., Leszczyński, telefon: Hariem 3